Rok I. Listopad 1925. Nr. 7.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM PEDAGOGICZNYM I ZAWODOWYM

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, na Województwo Poznańskie

Komitet Redakcyjny stanowią:
Dierlówna Emilja, Falkiewiczówna Olga, Groele Edward, Perucki Karol i Zych Franciszek.

Adres Redakcji: **Poznań, ulica Piekary nr. 6**

Adres Administracji: **Poznań, ulica Matejki nr. 39**

TREŚĆ:

Od Redakcji.

Zwracamy P. koleżankom (gom) i P. T. Czytelnikom „N. G.“ uwagę na zmianę odpowiedzialnego redaktora i zmianę adresu Redakcji, która nastąpiła wskutek wyjazdu kol. Mroza St. na roczny W. K. N. do Warszawy.

POZNAŃ 1925

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł
Numer pojedyńczy 50 gr.

Rok I. Listopad 1925. Nr. 7.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM PEDAGOGICZNYM I ZAWODOWYM

Adres Redakcji: **Poznań, ulica Piekary nr. 6** | Adres Administracji: **Poznań, ulica Matejki nr. 39**

Wydaje Komisja Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. w Poznaniu

SANATORJUM.

Dzień 3 listopada br. pozostanie niezapomniany w historji Związku P. N. S. P. W pamiętnym tym dniu odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia Sanatorjum Nauczycielskiego w Zakopanem.

Pogoda była prześliczna. Ranne, świeże, czyste, prawdziwie górskie, pokrzepiające powietrze. Niebo bez skaz. Tylko po żlebach i rozpadlinach skalnych pełzały w górę mgły, zasłaniając oczom szczyty tatrzańskie. Wnet jednak pod nakazem ciepłych promieni słonecznych rozwiała się z mgieł zasłona i ukazały się w całym majestacie piękna i potęgi Tatry.

Przed godziną 10, w blaskach rannego słońca, delegaci Związku P. N. S. P. ze wszystkich stron Polski, w liczbie ponad dwa tysiące, olbrzymim łańcuchem zdążali na zbocze Gubałówki, zalegając tłumnie plac przed monumentalnym gmachem. Przedstawiciele rządu, Sejmu, władz szkolnych i społeczeństwa zajmowali miejsca na tarasie budynku. Przybyła licznie ludność miejscowa i okoliczna.

Zjawia się oczekiwany prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, p. Wojciechowski.

Uroczystość rozpoczęta.

„Wolnej my Polsce służym już“... brzmią na początek słowa pieśni związkowej, wykonanej przez chór nauczycielski. Następnie przemawia sędziwy lecz niestrudzony twórca i wódz Związku P. N. S. P., prezes Stanisław Nowak. Widać głębokie wzruszenie, ale i dumę szlachetną, że praca całego jego życia, sprawie nauczycielskiej oddana, nie poszła na

marne. W najcięższej dobie — mówi — nauczycielstwo okazało wielką i mądrą ofiarność, spiesząc z pomocą steranym w pracy kolegom i koleżankom. Dziękuje nauczycielstwu, że zrozumiało swoją rolę w odrodzonej Polsce i w jego imieniu składa oświadczenie dalszej, nieprzerwanej działalności dla kraju. Po okrzyku, wzniesionym na cześć Rzplitej i jej Prezydenta, chór nauczycielski odśpiewał hymn narodowy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Humpola, poczem wygłosił podniosłe przemówienie. Podziw i uznanie składał nauczycielstwu związkowemu minister oświaty, p. Stanisław Grabski. Imieniem Sejmu mówił wicemarszałek p. dr. Moraczewski, a z ramienia Ministerstwa Spraw Wewn. i Zdrowia p. dr. Wroczyński. Na zakończenie chór nauczycieli czecho - słowackich, którzy umyślnie na uroczystość przybyli, zaśpiewał chorał „Z dymem pożarów".

* *
*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w dzisiejszych czasach powszechnego zmaterjalizowania i zaniku uczuć obywatelskich, wyjałowienia z ideałów i rozpanoszenia się jednostkowego samolubstwa, ten czyn Związku P. N. S. P., przez swoją szlachetną i bezinteresowną tendencję, pozostanie nazawsze jako jedna z najjaśniejszych stron współczesnego życia Polski. Dzieło to poczęło się z miłości, a rozwinęło się i wykwitło w wspaniały kwiat czynu z niezłomnej i mądrej woli naszej.

Jest jakiś głębszy, niepojęty może dla nas sens biegu życia w tem, że powstanie tego dzieła schodzi się z 20 rocznicą powstania Związku P. N. S. P. Dzieje się to jakby na świadectwo, że usiłowania jednostek z obecnym prezesem na czele, przed 20 laty podjęte, w celu wyswobodzenia ówczesnego nauczycielstwa ludowego z niewoli społecznej, ogólnej dlań wzgardy i upośledzenia, miały w sobie zaród siły, życia i prawdy; że hasła, podówczas rzucone, miały nie tyle interes nauczycielstwa na oku, ile potrzeby i konieczności społeczeństwa i narodu. I oto zaledwie dwadzieścia niespełna lat dzieli nas od tej chwili, a ten nauczyciel lekceważony powszechnie podówczas, to jakieś społeczne nic, łaskawie i z konieczności tolerowane przez zarozumiałców, pyszałków i możnych, staje się dziś przykładem zgody, miłości, siły i twórczego czynu dla zwalczających się partyj i stanów, staje się pomnożycielem dobra społecznego i budowniczym Polski od fundamentów. Bo sanatorjum to tylko najbardziej widomy znak naszej twórczości na rozległych obszarach pracy oświatowej, kulturalnej i społecznej, prowadzonej przez nas, pracy mniej widocznej, ale niemniejj od tamtej ważnej.

Dowiedliśmy najbardziej nieprzychylnie usposobionym o wartości nauczyciela polskiego. Odgłosy czynów związko-

wego nauczycielstwa przedzierają się nawet poza granice kraju. Zdumiewali się w Zakopanem koledzy czesko - słowaccy nad naszą solidarnością i siłą. Świeżo dowiadujemy się ze sprawozdania prof. uniwersytetu krakowskiego, p. R. Dyboskiego, delegata na światowy kongres nauczycielski w Edynburgu, że wśród tego zespołu nauczycielstwa, reprezentującego najbardziej cywilizowane narody całego świata, „szczególne zainteresowanie obudziła wzmiaka o sanatorjum zakopiańskiem, z którego nauczycielstwo polskie ma słuszny powód być dumnem".

Nauczycielstwo ludowe polskie nie miało dotychczas swojej karty nietylko w historji kultury światowej, ale nie miało jej i w historji własnego kraju; w Polsce przedrozbiorowej nie było bowiem nauczycielstwa ludowego. Dziś, z chwilą zmartwychwstania Polski, karty te otwarte i — jak dotychczas — chlubnie przez nas zapisane.

Co nam czynić wypada po dniach dzisiejszego triumfu solidarności naszej, miłości pospólnej i wiary w własne siły?

Oto nie porzucać nam raz ujętych narzędzi pracy, nie schodzić z zagonów, na których siejemy ziarna dobra, prawdy i miłości, nie opuszczać rąk nawet w zwątpieniu i niedostatku, nie skreślać nic z zaczętych wspólnie wysiłków. Tego wymaga od nas i nasz interes własny, ale ponad wszystko interes Ojcizyzny! **Fr. Zych.**

Jak traktować rysunek siatki geograficznej w szkole powszechnej.

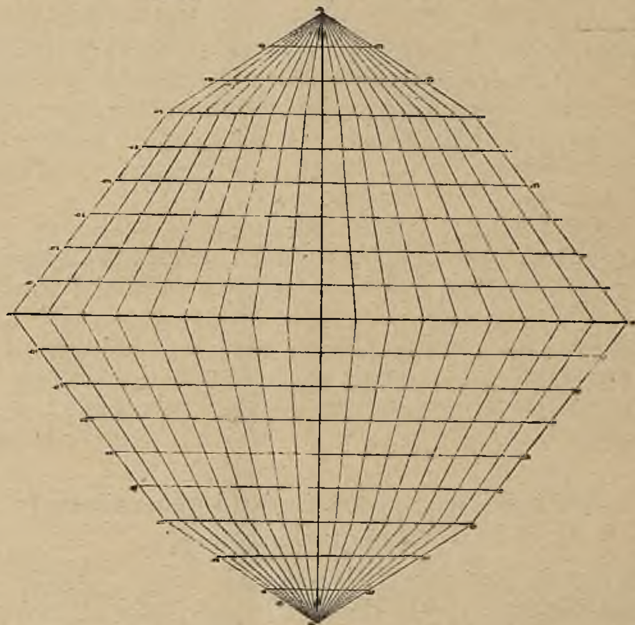
Rysowanie map, względnie siatek geogr. wogóle, można rozpocząć dopiero w klasie 5, tj. wtedy, gdy dzieci poznały już dokładnie siatkę geogr. na globusie, zdają sobie sprawę z jej znaczenia, umieją obliczyć rozciągłość południkową, czyli szerokość, oraz rozciągłość równoleżnikową, czyli długość geograficzną każdego lądu.

Pierwszą siatką, którą wówczas rysować będziemy, będzie siatka półkuli, a punktem wyjścia zapoznanie z planiglobami.

Po krótkiem objaśnieniu, co zamierzamy rysować, rysujemy na tablicy koło i pytamy dzieci, co najpierw w tem kole narysujemy — (równik). Czy to cały równik? (połowa). Ile stopni ma połowa równika? (180). Na ile części musimy równik podzielić, jeżeli chcemy, aby południki przecinały go co 10°? (na 18). — Rysujemy na razie tylko środkowy południk. Co zrobimy, aby móc wykreślić równoleżniki co 10°? (dzielimy południk na 18 części). Kreśląc równoleżniki, musimy uważać aby były równoległe do równika. Gdy wszystkie równoleżniki już wykreślone, przystępujemy do rysowania reszty południków. Dzieci już dawniej rysowały południki w kształ-

cie półkola — pytamy je zatem, czy łatwo narysować południki półkoliste z wolnej ręki (trudno). Spróbujemy więc rysować je również linjami prostemi. — Po narysowaniu wymazujemy nie objęte siatką części koła i każemy dzieciom wypowiedzieć się, co myślą o takiej siatce. (Jest bardzo ścieśniona).

Przystępujemy potem do rysowania dokładniejszej siatki. Na innej tablicy rysujemy znowu koło, równik, środkowy po-



łudnik, równoleżniki, a gdy mamy przystąpić do wykreślenia południków, pouczamy dzieci, że przy obliczeniach długości ziemskich równoleżników stwierdzono, że stopień na 60 równoleżniku jest połowę mniejszy niż na równiku. Odetniemy zatem na 60 równoleżniku połowę mniejsze odległości i przez otrzymane punkty przeprowadzimy południki. Powstanie wtedy siatka, której południki będą załamane na 60 równoleżniku a przez to załamanie siatka zyska na pełności.

Po ukończeniu siatki objaśniamy, że jest to siatka w rzucie Kirchoffa, porównujemy ją z poprzednią i stwierdzamy, że jest mniej ścieśniona niż tamta.

Przystępujemy teraz do obliczenia podziałki. Dzieci powinny już zdawać sobie sprawę z tego, co to jest podziałka — rysowały zapewne w klasie 4 plan klasy w jakiejś podziałce. Polecamy więc jednemu dziecku zmierzyć długość 10^0 w narysowanej siatce i przeprowadzamy obliczenie w następujący sposób: $10^0 = 5$ cm (np.)

1110 km = 5 cm. Jeżeli zamiast 1110 km rysujemy tylko 5 cm, to rzeczywistą długość zmniejszyliśmy tyle razy, ile razy 5 cm mieści się w 1110 km. Km zamieniamy na cm i otrzymujemy wtedy: 111 000 000 cm : 5 = 22 200 000.

Podziałka: 1 : 22 200 000.

Pytamy potem dzieci, czy siatka tych rozmiarów, co nasza na tablicy, zmieści się na ich zeszytach — czy u nich 10° może wynosić 5 cm. Niech rozpatrzą się w rozmiarach swe-

EUROPA



go papieru i zorjentują się, ile cm mogą wynosić u nich 10° (1 cm). Obliczymy następnie, jaka to będzie podziałka.

1110 km = 1 cm.

111 000 000 cm = 1 cm.

1 : 111 000 000.

Dzieci notują podziałkę na boku kartki, ustalają rozwartość cyrkla, którą koło ma być nakreślone i potem same na podstawie tego, co widziały, rysują siatkę. Jeżeli później rysuje się jeszcze tę samą siatkę, to sposób wykonania upraszcza się tak, że nie rysuje się już koła, tylko sam równik, środkowy południk, 60-ty równoleżnik, południki i na końcu równoleżniki.

Program dla klas 5-tych nie obejmuje rysowania dalszych siatek, spotykamy się z tą czynnością dopiero w klasie 6, która obejmuje naukę o wszystkich częściach świata.

Przy wykreślaniu siatek dla poszczególnych kontynentów, wskazaneby było zachować taki porządek następstwa,

któryby uwzględniał stopniową trudność rysowania. Odpowiada temu porządkowi zupełnie program ministerjalny, w którym w całej pełni zastosowano zasadę: od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych. Spotykamy tam na pierwszym planie lądy położone na półkuli południowej, Australję, Afrykę, Amerykę Poł., a więc te, których siatki są najłatwiejsze do wykonania. Jednakże obecnie w Poznaniu obowiązuje program przekształcony z ministerjalnego, wysuwający na pierwszy plan nauki Europę, dla której siatka jest bodaj, że najtrudniejszą ze siatek Kirchoffa. Utrudnia nam to niezmiernie sprawę. — Dzieci, zwłaszcza, gdy nie miały z lat poprzednich dobrych podstaw, bardzo trudno pojmują i często tylko mechanicznie rysują siatki, nie rozumiejąc jej podstaw naukowych.

Najmniej skomplikowaną pod względem technicznym okazuje się siatka dla Ameryki Poł., bo można ją narysować na podstawie tego, co dzieci już poznały, bez jakichkolwiek innych obliczeń.

Dzieci obliczają rozciągłość Ameryki w kierunku równoleżnikowym i południkowym, uustalają podziałkę i obliczają ją, rozumując tak: jeżeli 10^0 czyli 1110 km wynosi na naszych siatkach (np.) 2 cm, to rzeczywistą długość zmniejszyliśmy tyle razy, ile razy 2 cm mieści się w 1110 km itd.

Wykreśla się potem środkowy południk, oznacza go i — ponieważ wszystkie stopnie na południku są równe, odcina się na nim tyle razy po 10^0 tj. po 2 cm, ile wymaga tego rozciągłość Ameryki w kierunku południkowym. Potem wykreśla się równoleżniki, oznacza równik i odcina na nim od środkowego południka poczynając znowu tyle razy po 2 cm, ile wymaga tego długość geogr. Ameryki.

Na 60 rówoleżniku odcina się połowę tych odległości co na równiku i punkty łączy się linjami. Stopnie na 20-tym równoleżniku szerokości geogr. pu. odcina się podług 20^0 szer. geogr. południowej, albo oblicza według podanej poniżej tabeli. Otrzymane punkty łączy się potem z punktami na równiku — i siatka gotowa.

Chcąc nadać jej estetyczniejszy wygląd, zamyka się ją w prostokątne ramki i pozostającą, wolną przestrzeń wypełnia w ten sposób, że zarówno na 60^0 jak i na przedłużeniu równika odcina się 10-cio stopniowe odległości i łączy punkty, kreśląc jednak linje tylko wewnątrz prostokąta.

Po oznaczeniu równoleżników i południków liczbami, przystępuje się do wrysowania konturów Ameryki. W tym celu zaznacza się najpierw na siatce te punkty, które przecinają się z granicami lądu, potem łączy się je linjami podług mapy.

Postępowanie przy rysowaniu siatki dla Afryki jest zupełnie podobne, jak przy siatce dla Ameryki Poł. I tu, podobnie zresztą, jak wszędzie, zasadą jest ustalenie i obliczanie najpierw podziałki, potem wykreślanie środkowego południka, równoleżników itd.

Sprawa komplikuje się tu tylko o tyle, że stopnie na równoleżnikach, im bliżej biegunów, tem bardziej się zmniejszają. Zatem na 40 równoleżniku, odległości 10-cio stopniowe będą



mniejsze niż na równiku. W jakim stosunku to zmniejszanie się postępuje, wskazuje następująca tabela:

0^0 — 1	50^0 — 0,64
10^0 — 0,98	60^0 — 0,50
20^0 — 0,94	70^0 — 0,34
30^0 — 0,87	80^0 — 0,17
40^0 — 0,77	90^0 — 0,00

Jeżeli 10^0 na równiku przyjmiemy, jako całość (1) to na 40-tym równoleżniku z tej całości mamy tylko 0,77. — Gdy więc 10^0 na równiku wynosiło 2 cm, to na 40-tym będzie $^2/_{100} . 77 = 1,74$ cm, czyli 1 cm 7½ mm okrągło. Takie zatem odległości odcina się na 40-tym równoleżniku i wykreśla południki.

Przy rysowaniu siatki dla Australji obliczenia długości stopni przeprowadza się na równoleżniku 50-tym. Od północy zamyka siatkę równoleżnik 0, czyli równik.

Siatki dla lądów położonych na półkuli półn. są znacznie trudniejsze do wykonania, chociaż zasada zawsze pozostaje ta sama. Stopnie na południkach są zawsze tej samej długości co na równiku, zmieniają się tylko stopnie na równoleżnikach i te trzeba podług podanej tabeli obliczyć. Jeżeli chodzi o Europę, to obliczenia robi się dla równoleżnika 30, 50 i 70. Otrzymane punkty należy potem połączyć linjami, przeciągając je aż do 80°. Otrzymujemy wtedy siatkę, której południki załamane na 50 równoleżniku, mają kierunek zbieżny ku północy, a rozbieżny ku poł. W takim samym stosunku pozostają do siebie także południki ziemskie.

Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o siatkę dla Azji i Ameryki Półocnej. Siatkę Azji łamie się na równoleżniku 40 i Ameryki także.

Rysując siatki dla poszczególnych krajów, wykreśla się południki i równoleżniki co 1 albo co 2°. — Bez względu też na na ich rozciągłość południkową nie łamie się południków na żadnym równoleżniku. Obliczenia długości stopni celem wykreślenia południków przeprowadza się tylko na 2 krańcowych równoleżnikach i otrzymane punkty łączy się linjami. Do obliczeń tych potrzebna nam tu już jest tabela wykazująca stosunek zmniejszania każdego równoleżnika z osobna. (Dla Polski: 46° = 0,69, 56° = 0,56.) Pozatem zasada rysunku pozostaje wszędzie ta sama: 1) obmyślanie podziałki, stosownie do rozmiarów papieru, na którym mapa ma być rysowana; 2) obliczanie podziałki; 3) wykreślanie najpierw środkowego południka i odcinanie na nim odległości 1—2, lub 10-cio stopniowych, zależny od tego, który kraj czy ląd mamy w siatce rysować; 4) wykreślanie równoleżników; 5) odcinanie stopni na równoleżnikach, od środkowego południka poczynając na zachód i na wschód; 6) wykreślanie południków. — Gdy dzieci pojmą już zasadę rysowania siatki, mogą potem ramki w które siatkę zawsze zamykają, zgóry obmyśleć i najpierw narysować.

Należałoby jeszcze kilka słów poświęcić siatce dla całej kuli ziemskiej. Posługujemy się tu zwyczajnie siatką kwadratową lub prostokątną. Wprawdzie północne części lądów będą wtedy wprost nieproporcjonalnie rozwleczone, ale oto nam nie chodzi. Map całej kuli ziemskiej nie używa się w tym celu, aby dzieci zapoznać z kształtami lądów, lecz aby im uzmysłowić np. rozmieszczenie ras ludzkich, religji, prądów morskich, gęstości zaludnienia itp.

W siatce kwadratowej z dobrym rezultatem można też rysować lądy położone w pobliżu równika: Amerykę Poł., Afrykę, Anstralję. (Dlaczego?)

Węglowska Apolonja.

Lekcja z geografji w klasie 6.

Temat: Zaznajomienie z siatką kwadratową.

Materjał pomocniczy dla nauczyciela stanowią: Plan m. Poznania, mapa polityczna Polski i globus. Uczniowie natomiast powinni posiadać arkusz papieru rysunkowego, linję, podziałkę centymetrową i ołówek.

A. Nawiązanie.

Lekcję właściwą, tj. podanie nowego materjału, poprzedzić muszą pytania orjentacyjne, celem przekonania się, co uczniowie umieją i nawiązujące do tych właśnie wiadomości, względnie wiążące te wiadomości w pewną całość, niezbędnie potrzebną do zrozumienia nowego materjału naukowego.

N. Co przedstawia ten rysunek?

U. ...plan miasta Poznania.

N. Co możecie powiedzieć o tym planie, porównując go z rzeczywistością?

U. ..., że wielkość t. zn. długość i szerokość miasta przedstawiona jest w zmniejszeniu.

N. Co wskazuje nam, ile razy jest zmniejszona długość i szerokość miasta?

U. ...podziałka.

N. Przeczytaj tę podziałkę.

U. ...1 : 3000 km.

N. O czem mówią nam te liczby?

U. ...ile razy została pomniejszona długość i szerokość rzeczywista.

N. Co znaczy zatem 1 : 3000 km?

U. ...że 1 km został na rysunku 3000 razy zmniejszony.

N. Jaką więc długość przedstawia 1 km rzeczywisty na tym rysunku?

U. ...$^{1}/_{3000}$ km.

N. Wskaż to na podziałce linijnej!

N. W podobny sposób, jak obszar miasta Poznania, możemy w zmniejszeniu przedstawić większe, wielkie, a nawet bardzo wielkie obszary ziemi np. powiat, województwo, kraj lub część świata a nawet całą kulę ziemską. Jak nazywamy rysunki wielkich obszarów ziemi, przedstawionych w bardzo pomniejszonych rozmiarach?

U. ...mapą.

N. Ażeby taki bardzo wielki obszar ziemi, jak np. Polskę, przedstawić dokładnie, posługujemy się tzw. siatką geograficzną. Siatkę taką widzimy tu na mapie i globusie. Przypatrzcie się dobrze globusowi i powiedzcie, co stanowi tę siatkę, albo inaczej, z czego składa się ta siatka?

U. ...z południków i równoleżników.

N. Pokaż równoleżniki na globusie! Czem one są?

U. ...kołami.

N. Które z nich jest największe?

N. Na ile stopni dzielimy koło? I. równik, jako koło, dzielimy na 360°. Każdy stopień na równiku ma 111 km długości.

N. Pokaż południki na globusie! Czem są te południki?

U. ...półkulami.

N. Południki rysujemy zazwyczaj co ½°, 1°, 2°, 10°. Czem są południki i równoleżniki oznaczone na mapie?

U. ...liczbami.

N. Jak się więc nazywają?

U. ...1., 2., 10., 25. itd. równoleżnik lub południk.

N. Tylko równik i południk, który przechodzi przez Greenwich w Anglji, znaczymy zerem.

N. Przeczytaj na globusie, co ile stopni są znaczone południki a co ile równiki!

N. Przypatrzcie się dobrze globusowi i powiedzcie, jaki kształt mają równoleżniki i południki na małej płaszczyźnie!

U. ...mają kształt linij prostych.

B. Nowy materjał.

N. Chcemy narysować mapę Polski. W jakich więc linjach będziemy mogli przedstawić siatkę naszego kraju?

U. ...w linjach prostych.

N. Siatkę tę narysujemy sobie co 2° t. zn., że równoleżniki i południki rysować będziemy nie co 1°, ale co 2°. Ile km wynosi 1° na równiku?

U. ...111 km.

N. Ponieważ nie możemy na tablicy przedstawić rzeczywistej długości stopnia, dlatego zmniejszymy go. 10 cm będzie przedstawiało na naszym rysunku 2°. A więc, ile razy będzie pomniejszony stopień rzeczywisty?

U. ...tyle razy, ile razy mieści się 10 cm w 222 km, czyli w 2° rzeczywistej długości.

N. Wylicz to!

U. ...2° = 222 km = 22 200 000 cm : 10 cm = 2 200 000. Zatem wniosek, że długość stopnia zmniejszyliśmy 2 200 000, czyli, że jest to podziałka 1 : 2 200 000.

N. Mamy więc podziałkę gotową, mozemy zatem przystąpić do rysowania siatki. Który południk przechodzi prawie przez środek Polski?

U. ...21°.

N. Ten południk narysujemy najpierw i oznaczymy liczbą. (Rysuje na tablicy.)

N. A który równoleżnik można wziąć za środkowy?

U. ...52°.

N. Narysujmy środkowy równoleżnik i oznaczmy go liczbą. Następne równoleżniki i południki rysujemy co 2°. — W jakiej więc odległości będą od siebie te linje?

U. ...co 10 cm.

N. Przypatrzcie się dobrze mapie i powiedzcie, ile równoleżników trzeba będzie narysować na północ, aby zmieścić granice Polski? (...2) A ile na południe? (...3) Ile południków oznaczymy w tym samym celu na zachód? (...3) A na wschód? (...4) Narysujmy to zatem! Oznacz południki i równoleżniki cyframi! Mamy więc na tablicy siatkę gotową.

N. Teraz narysujcie sobie na swych kartach podobną siatkę. Co musimy zmienić, aby tę siatkę narysować?

U. ...musimy ją rysować jeszcze bardziej zmniejszoną.

N. Weźcie więc na 2^0 nie tak, jak ja na tablicy 10 cm, ale 3 cm! Oblicz podziałkę.

U. ...$2^0 = 222$ km $= 22\,200\,000$ cm : 3 cm $= 7\,400\,000$, zatem podziałka jest 1 : 7 400 000.

N. Co narysujecie najpierw? (...południk 21^0) Następnie? (...równoleżnik 52^0) Co teraz oznaczycie?

U. ...dalsze równoleżniki i południki i odznaczę je liczbami.

N. Mamy więc wszyscy siatki gotowe. Możemy przystąpić do rysowania granic Polski.

B. Zastosowanie.

N. Przypatrzcie się dobrze swym mapkom, zaobserwujcie przecięcia równoleżników lub południków linją wyobrażającą granice Polski i punkty tego przecięcia przenieście i zaznaczcie na waszych siatkach.

Po wykonaniu tego przystępują uczniowie do rysowania granic Polski według mapy szkolnej lub swych mapek.

A. Hołystówna.

CURIOSA.

Pod powyższym tytułem czytamy w nr. 35 br. „Spraw Towarzystwa" Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych następującą notatkę:

Karykatura sądu.

Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa. Oto w b. zaborze pruskim działa jeszcze dotąd Trybunał Dyscyplinarny, ustanowiony drogą rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 19 marca 1919 r., a dotyczący postępowania przeciwko urzędnikom niesądowym, a więc i przeciw nauczycielom. § 5 tego rozporządzenia orzeka: „Sposób postępowania oznacza Trybunał Dyscyplinarny; trybunał ten nie ma obowiązku trzymania się przy odnośnych uchwałach jakichkolwiekbądź przepisów (!) i ma prawo do wolnego ustanawiania norm postępowania". § 6 dodaje: „Wyklucza się współdziałanie prokuratorji (!), a § 7 głosi: „Wyniki Trybunału Dyscyplinarnego są ostateczne" (!!!)

Przecieramy oczy z niedowierzaniem i zapytujemy się samych siebie:

Gdzie się to dzieje? Czy istotnie w Wielkopolsce Ministerstwo W. R. i O. P. stosuje do swych pracowników takie nieslychane, drakońskie, rewolucyjne prawa, nie do pomyślenia wprost w żadnem państwie praworządnem? A może nasze prowincje zachodnie najechał nieprzyjaciel i trzeba było ogłosić stan oblężenia?

Kto odpędzi od nas te zmory pytań nieznośnych?

PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH.

Rozrost czasopism pedagogiczych kładzie w obecnych czasach na każdą redakcję poważny obowiązek informowania Swych Czytelników o tych pismach. Są one bowiem żywą kroniką i historją bieżącą na polu edukacji narodowej. O tem, jakiemi są ideały i zamierzenia ludzi, zabierających głos w tej sprawie, jakoteż do kogo te głosy należą — zdaje się nam — wiedzieć powinien każdy kulturalny człowiek — a tembardziej nauczyciel. W tej właśnie myśli otwieramy powyższy dział w naszem piśmie. Dotykać w nim będziemy tylko rzeczy zasadniczych, a więc: ustroju szkolnictwa, względnie jego reform, ideałów wychowawczych, zagadnień metodycznych i spraw zawodowych.

„Ruch Pedagogiczny", organ Związku. We wrześniowym numerze omawia dr. Rowid podstawy socjologiczne szkoły twórczej. (Termin ten wypiera w ostatnich czasach coraz więcej termin „szkoła pracy", który przyjęliśmy dość nieszczęśliwie z języka niemieckiego.) Zagadnienie szkoły twórczej — mówi autor — stało się w dobie obecnej centralnem zagadnieniem wychowawczem. Zmienione warunki życia, nowe ugrupowania socjalne i społeczne, wymagają takiej szkoły, któraby w swych podstawowych założeniach opierała się na socjologji tj. na nauce o człowieku w społeczeństwie. I ten właśnie postulat zniewala wielu najwybitniejszych pedagogów i filozofów współczesnych do określenia wychowania jako jednej z najważniejszych funkcji społecznych, której naczelnem wskazaniem jest uspołecznienie młodego pokolenia przez generacje starsze. W każdej jednostce ludzkiej istnieją niejako dwie istoty. Jedna jest faktem wszystkich właściwości intelektualnych, dotyczących wyłącznie życia osobistego jednostki. Drugą zaś stanowi zespół pojęć, uczuć i przyzwyczajeń, wytworzonych wskutek oddziaływania grupy na jednostkę. Treść istoty społecznej zmieniała się w ciągu wieków i zmieniać się będzie zawsze. Dzisiejsza jej treść odpowiada obecnym pojęciom demokratycznym: człowiekowi wolnemu, czynnemu i twórczemu. Człowieka takiego wychować może tylko społeczeństwo, przez wciągnięcie go od najwcześniejszych lat do życia w gromadzie. Stąd wychowanie rodzinne wypierane jest coraz silniej z drogi swojego rozwoju przez szkołę, co zaobserwować można bardzo wyraźnie w wielkich środowiskach. Rodzinę zastąpić usiłuje gmina szkolna i to nawet z powodzeniem. Troska o żywienie dzieci, dbałość o porządek i czystość ciała, zaopatrywanie dzieci w odzież, w pomoce naukowe itd. coraz więcej wchodzi w zakres działalności szkolnej. I na tem właśnie tle stać się może ogniskiem wy-

chowawczem, skupiającem dzieci, nauczycieli i rodziców. Z przekształceniem się stosunków szkolnych, dokonywa się gruntowna rewizja programów naukowych i metod nauczania. Z izb szkolnych „ustępuje coraz bardziej „nauczanie“ a na to miejsce wchodzi „uczenie się“ drogą działania, drogą wysiłku fizycznego i duchowego, co właśnie stanowi jedną z istotnych cech szkoły twórczej“.

Dr. Ziemnowicz daje zakończenie swego artykułu o Radzie pedagogicznej, dyrektora, wizytatora i ich wzajemnem stosunku.

Tadeusz Czapczyński wypowiada się na temat „Nauczanie stylistyki w szkole powszechnej i średniej.

W końcu znajduje się w tym numerze R. P. doskonała recenzja „Postulatów ustroju szkolnictwa w Rzplitej Polskiej Wł. Radwana. H. R. Autor wypowiada się o tej pracy z najwyższem uznaniem, nazywając ją „syntezą dotychczasowych dążeń i usiłowań nauczycielstwa polskiego około ugruntowania demokratycznego ustroju szkolnictwa“.

„Wychowanie Fizyczne“. Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej. Red. prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II. Czasopismo to daje doskonały obraz wysiłków nauczycieli i lekarzy nad podniesieniem zdrowia i sprawności fizycznej naszego narodu, przez odpowiednie wychowanie młodego pokolenia. Znajdujemy więc tam artykuły o przeciążeniu młodzieży szkolnej nauką, o powszechnem wychowaniu fizycznem jako podstawie przygotowania do wojny i wiele innych. Uderza wszakże w tym piśmie jeden fakt, który odezwać się musi zgrzytem w sercu każdego, kto patrzy się na te sprawy nie tylko przez okno szkoły średniej, mianowicie: brak informacji o młodzieży ze szkoły powszechnej, a zatem brak zainteresowania się tą młodzieżą. Ale dziwić się temu tak bardzo nie można, jeśli uprzytomnimy sobie, że nawet najwyższa nasza Magistratura szkolna Min. W. R. i O. P., wydając rozporządzenia o wychowaniu fizycznem, milczy o szkole powszechnej i wielkich masach młodzieży fabrycznej i rękodzielniczej, o których — jak się wyraża wizyt. Wyrobok z Krakowa — nikt nie pamięta. Wprawdzie „odrazu Krakowa nie zbudowano“, jednak dyskretne milczenie o tej młodzieży może nasunąć wiele refleksyj. Stwierdzamy, że stosunki zdrowotne w szkolnictwie powszechnem przedstawiają się katastrofalnie. Dobrzeby było, aby „Wychowanie Fizyczne“ i temi sprawami się zajęło.

„Poradnik Nauczycielski“, organ Książnicy Naucz. Szk. Powsz. we Lwowie. We wrześniowym zeszycie znajdujemy artykuł p. Blaika p. t.: „O jednolitą budowę“, w którym autor porusza zagadnienie jednolitego ustroju szkolnictwa, obiecując sobie po dokonaniu tego zniwelowania trójzaborowych pozostałości różnych systemów, zaniku dzielnicowości i stworzenie jedności duchowej narodu. Być może, że jedność szkolna wytworzy jedność narodową. Szkoda tylko, że autor nie mówi, jak ta jedność ma wyglądać. Powiedzenie takie bowiem jak: „chodzi tylko o to, by istniał zasadniczy plan budowy szkolnictwa w całem Państwie, oparty na pewnych zasadach“ — nic a nic nie mówi. Wszak i szkoły stanowe oparte są „na pewnych zasadach“. Pojęcie szkoły jednolitej musi być jasno postawione, tak, jak je stawia Związek. W przeciwnym razie stwa-

rza się koncepcję frazesów, które życie natychmiast zepchnie ze swej powierzchni. Co do separatyzmu dzielnicowego zaś, to ten nie przedstawia się znowu tak groźnie, jak się to zdaleka wydaje, lub jak się go maluje po wysłuchaniu opowiadań ludzi, którzy za to czują urazę do nowego otoczenia, że się ono nie chce do nich nagiąć, do ich nieraz bardzo naiwnych naprawdę pretensyj. Separatyzm jest oznaką życia i tworem historycznym i ma nawet swoje dobre strony, ale tylko tak długo, dopóki w grę wchodzi szlachetne współzawodnictwo. Żywy człowiek nie powinien się obawiać, ani walki, ani tzw. separatyzmu dzielnicowego. Życie nad stan, blaga, nieuczciwość, pycha, złodziejstwo, lenistwo... indywidualne i międzydzielnicowe oto objawy, których się nam obawiać należy. E. G.

RECENZJE.

Stanisław Pawłowski. Geografja dla szkół powszechnych. Stopień III. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa 1925. Str. 62.

Dać dzieciom dobre podstawy do nauki geografji t. zn. dać im jasne wyobrażenie elementarnej wiedzy o ziemi, wodzie, wietrze, cieple, człowieku itd. a więc o tem wszystkiem, wśród czego dziecko żyje, na co patrzy się, lub co wyobraża sobie, jest naprawdę i rzeczą łatwą i bardzo trudną. Łatwą dla tego nauczyciela, który posiada intuicję, obdarzonego rzadkim darem wstępowania do serc i umysłów dzieci; trudną, dla tych wszystkich, którym nieba poskąpiły tych darów, a którym nawał pracy zawodowej lub brak poważnych w tym kierunku wiadomości, nie pozwala opracować takiego kursu.

Otóż takim to nauczycielom przychodzi z pomocą autor swoją pracą, swym kursem geografji dla III stopnia szkoły powszechnej. Mam wrażenie, że z zadania swego wywiązał się znakomicie. Dostosowanie podręcznika do „Programu państwowego", podział na części, odpowiadające w przybliżeniu nauce w porze jesiennej, zimowej i wiosenno - letniej, poprawny i jasny język, dobre ilustracje (57) i staranne wydanie stawiają „Geografję" w rzędzie dobrych podręczników szkolnych. G.

Dr. A. Kozłowska. Pogadanki o roślinach i glebie wraz z wycieczkami metodycznemi dla nauczyciela. Dla użytku niższych oddziałów szkoły powszechnej. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1925. Str. 103.

„Zasadniczą ideą przewodnią — szeregu przykładu pogadanek i wycieczek, zawartych w „Pogadankach", jest — mówi autorka — nie tyle podanie szeregu wiadomości, ile raczej rozwinięcie u dzieci zdolności samodzielnego myślenia i zamiłowania do przyrody." Bez kwestji, samodzielne myślenie jest rzeczą ważną, może najważniejszą. Ale, czy myśleć można samodzielnie, jeśli się nie będzie umiało patrzeć umiejętnie i obserwować świadomie! Autorka wie o tem, gdyż cały swój kurs oparła na takiej umiejętnej, rozumnej i celowej obserwacji świata roślinnego i gleby, czasem nawet za daleko posuniętej. I ta właśnie strona przedstawia dużą wartość jej pracy.

Pogadanek jest 29 — zakres zatem materjału dosyć szeroki. Każda pogadanka nosi charakter lekcji. Pod względem metodycznym posiadają one pewne braki, na ogół jednak nie pozostawiają nic do życzenia. Wydanie poprawne.

Na jedno wszakże nie godziłbym się z autorką, mianowicie z przeznaczeniem pracy swej tylko dla nauczyciela ze wsi. Myślę, że pożyteczna ta praca odda duże usługi i nauczycielowi miejskiemu, gdyż przyrody uczyć można tylko tak, jak to „Pogadanki“ chcą widzieć. Żadna pomoc naukowa, ani model, ani rysunek najlepszy, nie zastąpi żywej przyrody, która była, jest i będzie zawsze niewyczerpanem źródłem poznania Prawdy, Dobra i Piękna. **Eg.**

Dr. Feliks Kierski. Podręczna encyklopedja pedagogiczna. Tom II. N—Ż wraz z dodatkiem i dwoma indeksami. Książnica Polska. Lwów—Warszawa 1925. Str. 670.

Czem jest encyklopedja pedagogiczna dla nauczyciela, względnie czem być może, o tem, zdaje się, mówić nie potrzeba. Nauczycielstwo szkół powszechnych rozrzucone po całym kraju, o ile nie znajduje się w środowiskach kulturalnych, znajdzie w tej Encyklopedji to, co go łączy z kulturą pedagogiczną i nauką; pozwoli mu również nietylko orjentować się w różnych zagadnieniach pedagogicznych wszystkich czasów, ale stanie się podnietą do czytania i do utrzymania łączności z myślą pedagogiczną. Toteż doskonała praca dr. Kierskiego — wierzymy — spełni swe zadanie, tak jak spełniła je już, zapełniając poważną lukę w naszej literaturze pedagogicznej. Wszechstronność materjału, doskonały układ, jasny wykład, dobry druk, uzupełnienia i indeks nazwisk i rzeczy nadają „Podręcznej encyklopedji“ pierwszorzędne walory, a nie wygórowana cena umożliwia nabycie jej nawet przy skromnych dzisiejszych płacach nauczycielskich

Encyklopedję tę polecamy gorąco. — **egr.**

Helena Grotowska. O poznawaniu kraju. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1925. Str. 191 + 7 skorowidzu.

W przemowie zaznacza autorka, że książeczka ta jest przerobieniem dziełka A. Berga: „Geographisches Wanderbuch“ i została dostosowana do poziomu nieco niższego. Książka składa się z 8 rozdziałów: 1. O pomiarach w polu. 2. O mapach i szkicach. 3. O widnokręgu i sygnalizacji. 4. W górach i dolinach. 5. O źródłach, rzekach, jeziorach i pieczarach. 6. O deszczu i pogodzie. 7. O roślinach i zwierzętach. 8. O człowieku i jego dziełach. Książka zawiera 85 rycin przejrzystych. Jest to podręcznik, który obok wiadomości z geografji ogólnej zawiera wskazówki, jak należałoby wykonać najprostsze a konieczne do pomiarów przyrządy. Książkę tę można gorąco polecić nauczycielom (kom), którzy nie są obeznani z najnowszemi wymaganiami z zakresu geografji, a w niej znajdą uzupełnienie swych braków. K. F.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

B. Daykowski. Zarys metodyki niższego kursu nauki o przyrodzie. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

Julja i Marja Jaworskie. Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom młodszym i starszym. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

Eugenjusz Romer. Powszechny atlas geograficzny. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

Stanisław Pawłowski. Geografja dla szkół powszechnych. Stopień III. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

CZASOPISMA NADESŁANE.

„Ruch Pegagogiczny“, czasopismo poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu pod redakcją dr. Henryka Rowida. Wydawnictwo Związku Pol. Naucz. Szkół Powszech.

Ukazał się nr. 8 „Ruchu Pedagogicznego“ za październik 1925, zawierający nader interesujące sprawozdanie „O światowym Kongresie nauczycielskim w Edynburgu“ prof. Uniw. Jagiell. R. Dyboskiego. Prof. Dyboski brał z ramienia Polski czynny udział w pracach Kongresowych, w szczególności w sekcji szkolnictwa średniego i uniwersyteckiego. Krytyczne oświetlenie projektu ustaw szkolnych ministra oświaty Stanisława Grabskiego podaje artykuł H. Rowida „Ustrój szkolnictwa w Polsce“. — Nadto w zeszycie tym znajdują się recenzje najnowszych dzieł z zakresu wychowania, kronika pedagogiczna i zapiski bibljograficzne.

Adres: Administracja „Ruchu Ped.“ Kraków, Rynek 29. Prenumerata roczna wynos 8 zł.

„Poradnik Nauczycielski“. Organ książnicy Naucz. Szk. Pow. we Lwowie. Miesięcznik poświęcony sprawom wychowawczym i wydawniczym. Redakcja i Administracja: Lwów, Snopkowska 4.

„Płomyk“. Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Redakcja: Warszawa, ul. Świętokrzyska nr. 30 m. 11.

„Sprawy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych“. Tygodnik. Redakcja: Warszawa, ul. Bracka 18.

„Sztuki Piękne“. Miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie etc., organ Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych. Kraków, plan Matejki, Akademja Sztuk Pięknych.

„Język Polski“. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Kraków, Sławkowska 17.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Zwracamy się z usilną prośbą do kol. Prezesów, Sekretarzy i Skarbników Ognisk, jak i do wszystkich Kolegów i Koleżanek o bezwłoczne wyrównanie należytości za pobrane dotąd numery „N. G.“, jakoteż o przesyłanie nadal należytości tak, jak to zostało uchwalone swego czasu przez Delegatów Ognisk w Poznaniu. Prosimy również o podawanie zmian swych adresów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. J. R. z P. Rzecz zbadamy na miejscu i o rezultacie zaraz doniesiemy.

Kol. I. S. z Kępna. Z artykułu „Do pracy“ skorzystamy; dużo w nim trudnej do strawienia prawdy. — Prosimy pracować w kierunku usunięcia tego zła.

Kol. M. Fr. Z dalszego ciągu artykułu niestety, w tej formie, nie skorzystamy O ile P. Kol. chciałby go skrócić, to prosimy o zakomunikowanie nam tego; wtedy dopiero moglibyśmy go oddać do druku. — Prosimy nie zapominać o nas.

Redaktor odpowiedzialny: Zych Franciszek.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu, ulica Murna 2.

Co mówią pisma codzienne o projekcie ustroju szkolnego p. Grabskiego.

Protest Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ogłoszony w szeregu pism codziennych) zwalcza przedewszystkiem tworzenie liceum niższego, pojmowanego jako „Szkoła Konkurencyjna“, służąca do zdezorganizowania szkoły powszechnej. Wprowadzenie matury po kl. 6 zachęci młodzież do poprzestania na 6 klasach, co obniży poziom całej inteligencji. Memorjał Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich, złożony na ręce p. Prezesa Rady Ministrów (ogłoszony w szeregu pism około 20 paźdź.), porusza również dwie zasadnicze sprawy: obalenie zasady 7-klasowej szkoły powszechnej i obniżenie się poziomu ogólnej kultury.

„Kurjer Poznański“, przytaczając szereg zasadniczych artykułów ustawy, nie zajmuje stanowiska żadnego wobec projektu, wyraża tylko zdanie, że złożona do laski marszałkowskiej ustawa szkolna, nada szkolnictwu prawne formy, wymaga dlatego poważnych bardzo obrad ciał ustawodawczych.

„Głos Narodu“ (nr. 252) przyniósł wiadomość o pierwszym zapewne wieczorze dyskusyjnym przedstawicieli różnych warstw i zawodów. — Rezolucje zebrania zaznaczają, że reformy winny być podejmowane dopiero po zaznajomieniu się z opinją organizacyj nauczycielskich i wydziałów uniwersyteckch, że projekt obecny winien być zbadany przez Radę Wychowania Narodowego.

„Ilustr. Kurj. Krakowski“ (nr. 314) pod zatyt. art. 8 = 3 + 3 + 2. „Bilon szkolny“ p. min. St. Grabskiego, wypowieda się zdecydowanie przeciw projektowi. Autor ustawy, bojkotując fachowców, zostawia dotychczasową ośmioletnią szkołę średnią w formie niebezpiecznego dla szkolnictwa i ogólnej kultury rozbiciu na 3 typy szkolne. Zagrożona byłaby przez to 7-letnia szkoła powsz., jako wspólna podbudowa całego szkolnictwa, a 5-letnia szkoła średnia dzisiejsza (3 lata niższego gimn. należą teoretycznie do szkoły powsz.) uległaby rozbiciu na 3-letnie wyższe liceum i 2-letnie gimnazjum („Il. K. K. nazywa je dwuletnią „preperandą“) a matura obniżyłaby poziom inteligencji, byłaby zatem bez znaczenia, zwłaszcza zagranica. Szkoły średniej nie można zmieniać na bilon 3 + 2.

W sprawie reformy H. Rowid ogłosił artykuł „Sejm nauczycielski o stroju szkolnictwa w Polsce a projekt ministra oświaty p. St. Grabskiego“ („Naprzód“ oraz „Robotnik“ nr. 287, 294). Przypominając uchwały sejmu nauczycielskiego z 1919, wskazuje na różnice, jakie zachodzą między niemi a poglądami p. Ministra. Za główny błąd projektu uważa to, że zaczyna reformę od szkoły średniej, podczas gdy należy ją zacząć od powszechnej. Kwestjonuje celowość tworzenia 3-letniego niższego liceum, skoro ma ono mieć program identyczny ze szkołą powszechną; nie przyczyni się ono do powiązania warstw społecznych. Zmiana typu duchowego nie zależy, według autora, od szkoły, ale od rozwinięcia pewnych gałęzi gospodarstwa społecznego.

„W stwarzaniu typu nowoczesnego człowieka współdziałać muszą wszystkie stopnie szkoły, nie tylko „liceum“, ale i szkoła powszechna i gimnazjum i zawodowa i wyższa. Wszystkie te szkoły powinny być przesiąknięte duchem demokracji, solidarności i kooperacji. Związanie tzw. „inteligencji“ z innemi warstwami będzie możliwe przez podniesienie kulturalne mas, bo „demokracja to mniej władza ludu, a więcej wzniesienie się ludu na wyższy poziom“, a więc przez dobrze zorganizowane szkolnictwo powszechne i oświatę pozaszkolną, przez uprzystępnienie wszystkim dzieciom szkoły, która odpowiada ich zdolnościom.“